Nr. 216 Wrzesień-Październik 1934.



Rok 50. Kraków Zeszyt 5.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer czeku Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 50. **Wrzesień—Październik.** Zeszyt 5.
Nr. 216. 1934.

Polska prefektura ap. Szuntehfu.

Z listu Pref. ap. Ks. Krausego, z dn. 3. VIII. 1934.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Łaska Pana Naszego niech będzie zawsze z nami!



ile można wnioskować z obecnych warunków, rok obecny nie mniej będzie ciężki jak przyszły, może jeszcze cięższy, bo życie będzie droższe, a przy większej biedzie będzie i większy napływ dzieci do żłóbka. Dzieci stosunkowo umiera duży procent, bo przynoszą je w stanie bardzo opłakanym do misji. Powtóre opieka nad dziećmi oddanemi do karmicielek nie jest jeszcze zupełnie zorganizowana, czeka na swą kolej, a dotychczas prowadzi się dawnym systemem, jaki wszędzie jeszcze istnieje: Chengting, Paoting, Peiping, Tientsin i indziej. U nas tę sprawę ma poleconą ks. Szuniewicz, lecz jest to w ogólnym planie dopiero trzeci etap.

Pierwszy był zorganizowanie szpitala, to można powiedzieć, że już stoi na mocnych nogach, dzieło już trwałe. Drugie zadanie to zewnętrzne przychodnie i przygotowanie odpowiednich katechistów-infirmarzy do ich prowadzenia. I to już po części zrealizowane, już metoda jest, mogą zajść zmiany ku lepszemu, ale samo dzieło już nie upadnie. A teraz kolej na

dzieci. To praca nie jednoroczna, bo trzeba będzie przygotować odpowiednie siły Sióstr i pomocników świeckich, ale wiem, że przy cierpliwości naszego doktora da się to zrobić. Natenczas da Bóg, zmniejszy się



Szuntehfu – Nasze ślepe sierotki.

może trochę śmiertelność wśród dzieci naszych, chociaż to rzecz trudna, bo na to trzebaby uświadomić rodziny, a to nie łatwo, bo tradycja dawna. Ale zrobi się to, co będzie można. Mojem życzeniem jest, by założyć u nas aptekę na większą skalę, któraby przygotowywała odpowiednie lekarstwa dla chorych dzieci. Będą one nas wtedy kosztowały mniej, aniżeli sprowadzane

skądinąd, a przytem i ta korzyść, że łatwo będzie pouczyć naszych chrześcijan, jak ich używać, by nie zaszkodziły. Nie wiem czy się to da zrobić, bo obecny rok ciężki, a na to przygotować trzeba znów ludzi i odpowiednie miejsce. Ostatecznie o ostatnie łatwiej, ale o ludzi i o grosz trudniej.

Z listu tego samego z dnia 24. VIII. 1934.

Opatrzność czuwa nad nami, bo nadeszło w tych dniach zawiadomienie z Paryża, że wysłano kwotę 25,000 franków. Dziękujemy Opatrzności za tę troskę o nas, bo bez tej pomocy nie podołalibyśmy zadaniu. Wiem, że do tego przyczyniło się i wstawiennictwo Czcigodnego Księdza Dyrektora, który o naszej misji pamięta i poleca ją w Dyrekcji Generalnej. Niech Czcigodny Ksiądz Dyrektor będzie łaskaw przyjąć nasze podziękowanie i zapewnienie, że przez modlitwy postaramy się odwdzięczyć za umożliwienie nam pracy.

Dyrektorowi Generalnemu Msgrowi Mério napisałem już i podziękowałem za alokację i równocześnie prosiłem o alokację na przyszły rok misyjny oraz o pomoc na pokrycie zeszłorocznych długów, jak to wykazuje rachunek przysłany niedawno. Bardzobym był wdzięczny, gdyby Czcigodny Ksiądz Dyrektor przy sposobności dopomógł nam w tej sprawie. Bo pieniądze te przeznaczone były na propagandę, więc na szkoły i katechumenaty. By ratować dzieci włożyliśmy tyle kapitału w Zakład Dzieła Dziecięctwa.

Jak to pisałem w ostatnim liście Mgr. Mério, chcemy w tym roku przypuścić specjalny atak na góry,

by ratować tamtejsze dzieci. Odpowiednio przygotowani katechiści bardzo będą nam w tem pomocni.



Szuntehfu — Siostry Polki chińska sanitarjuszka.

Alokacja tegoroczna pozwoli zorganizować nam aptekę Dziecięctwa. Już z ks. Szuniewiczem stanęło porozumienie, że on się tem zajmie, a jeżeli on to wy-

kona, to można być pewnym, że będzie dobrze zrobione. Szczegółów nie mogę dziś jeszcze podać jak to będzie przeprowadzone, ale skoro tylko wejdzie w ruch nie omieszkam donieść o tem nowem dziele szczegółowo. W Chengtingfu w misji mają taką fabrykę lekarstw, a prowadzą ją chińscy Bracia Pauliści i na swój sposób. Przedziwne tam składniki wchodzą w ich pigułki. A więc skóry z wężów, skorpionów, robactwo wszelkiego rodzaju czasem także ma podobno właściwości lecznice, różne liście, korzenie, łodygi i ziarna, wszystko to się suszy, miele i preparuje proszki, pigułki na ludzkie dolegliwości. Nie możnaby powiedzieć, by to było na równi skuteczne z medykamentami fabryk europejskich, ale Chińczycy bardzo wierzą w te lekarstwa i twierdzą, że im to bardzo pomaga. W każdym razie nie chcemy być klientami tej »fabryki« choćby z tego względu, że dla nas one za drogie. Przygotowane u nas będą może, raczej na pewno, inne, a przedewszystkiem tanie. Każdy z Misjonarzy dostanie pewien zapas i będzie mógł rozdzielić między chrzcicieli i chrzcicielki swego obwodu. Za gorliwą pracę i propagandę trzeba także dać jakieś pobożne prezenty, więc jaki obraz, medalik, koronkę, to dodaje zachęty i gorliwości w wyszukiwaniu dzieci chorych lub po urodzeniu skazanych przez matkę lub babkę na śmierć.

Ks. Ign. Krause C. M.
Pref. ap.

Potrzeby Misji w Wenchow.

Wenchow, 14 lipca 1934.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Łaska Pana Naszego
niech będzie zawsze z nami!



końcem czerwca wszystkie stacje misyjne zamykają swe rachunki materjalnego i duchownego dorobku. Następnie sprawozdania swoje bardzo szczegółowe odsyłają przez Wikarjuszy Ap. do serca i głowy Kościoła św. do Rzymu, gdzie podlegają dokładnym badaniom i służą jako materjał do statystyki ogólnej wszystkich misyj Kościoła.

Czcigodnego Ojca zapewne zainteresuje nasz Zakład Dzieła św. Dziecięctwa. Misja nasza od samego początku posiada ten zakład, troskliwie nim się opiekuje, a nawzajem Zakład oddaje misji nieocenione usługi. Kościół widzi w każdej dziecinie, nawet najbardziej zaniedbanej, duszę nieśmiertelną, obraz Boga, stąd misje nie szczędzą ofiar by je ratować co do ciała i co do duszy, a w ten sposób służą Bogu, jednostkom i całym społeczeństwom. Praca ta cicha, nierozdzielna z zadaniem Kościoła i ze wszech miar pożyteczna, choć rzadko oceniona na zewnątrz.

Wydatki naszej placówki św. Dziecięctwa w roku ubiegłym dosięgły cyfry 11.022 zł.p. i służyły przeszło 300 osobom stale przebywającym w zakładzie. Praca tutejszego zakładu posiada trzy gałęzie t. j. dzieci sieroty, pozostające stale na miejscu, dzieci dochodzące z miasta na naukę katechizmu i z prowincji,

mieszkające przy szkole celem wyuczenia się prawd wiary św., trzeci dział, to katechumenki starsze w liczbie kilkudziesięciu, przepędzające również parę miesięcy w zakładzie. Nie trzeba dodawać, że ten materjał





Dziewczynki przyjęte do Zakładu w Wenchow za ofiarę z Polski.

przychodni przesuwa się ustawicznie, to istna rzeka, zmieniająca wody swoje co parę miesięcy. Zwyczajnie pół roku wystarcza do wyuczenia się na pamięć wszystkich modlitw i katechizmu, stąd jedni odchodzą, drudzy przychodzą.

Wielu w Europie sądzi, że Dzieło św. Dziecięctwa tylko wykupuje dzieci pogańskie w krajach misyjnych.

W tych tu krajach ubogich można zebrać dzieci, ileby się chciało, ale skąd wziąć fundusze na ich wychowanie? Stąd też Dzieło to zajmuje się tutaj i kształceniem dzieci, zwłaszcza katechumenów. Nie sztuka dziecko przyjąć do zakładu, ale nieocenionem dziełem jest wyuczenie dziecka pogańskiego prawd wiary św., uczynienie go żywym członkiem Kościoła św. tak, by wytrwało i pracowało nad pozyskaniem innych swych braci. Bardzo często, jeżeli nie zwyczajnie, dziecko dorastające wyuczone jest apostołem całej swej rodziny, wszystkich doprowadza do chrzcielnicy. Zwyczajnie ofiary św. Dziecięctwa służą misjom do tego celu i spełniają swe szczytne zadanie w myśl ofiarodawców.

Na utrzymanie tutejszego zakładu św. Dziecięctwa otrzymała misja w roku ubiegłym 2066 złp. czyli 20%, a reszta? Sieroty zakładu przez szycie i hafty zarobiły 990 zł., dzieci szkolne za naukę złożyły 2132 zł., drobne ofiary przyniosły 428 zł., a resztę musi dodać misja; niema wyjścia. W roku ubiegłym dobudowano jedno skrzydło piętrowe, co misję kosztowało 1510 zł. Potrzeby wzrastają z rozwojem misji, stąd konieczność rozbudowy.

W roku ubiegłym liczono się bardzo skrupulatnie z rozchodami, bo czasy ciężkie, aż żal było odprawiać z niczem proszących, żebrzących o przyjęcie. W roku następnym myślę wszystkie miejsca zapełnić, wykorzystać każdy kąt, by udostępnić poznanie wiary św. jak najszerszej liczbie, ale równocześnie wszyscy prokuratorzy krzyczą, że funduszu nie starczy, że pozo-

stanie wielki niedobór. Myślę, niech sami Czytelnicy Roczników zabiorą głos i zadecydują, czy przyjmować dzieci pogańskie i ubogie chrześcijańskie, ale niedość znające prawdy, czy im odmawiać, bo niema pieniędzy? Nadto Siostry miłosierdzia udzieliły 1082 chrztów św. dzieciom pogańskim umierającym. W swoich przychodniach udzieliły pomocy 86.879 chorym, przez szpital mężczyzn przesunęło się 1620, kobiet 660.

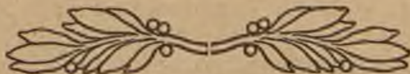
Prosiłbym nadto małych Czytelników Roczników o modlitwy za nas i za naszą misję, dzieło Boże rośnie, nawróceń dużo, ale brak kapłanów, brak Sióstr zakonnych misjonarek, a potrzeby bardzo pilne i ogromne.

Polecając się modlitwom Czcigodnego Księdza Dyrektora, łączę najserdeczniejsze pozdrowienia z krain Dalekiego Wschodu.

W miłości Jezusa i Marji oddany sługa

Ks. Paweł Kurtyka C. M.

P. S. Załączam fotografje dwóch dziewczynek: Anastazji—Teresy i Jadwigi, które przyszły do nas jako poganki, a wyszły chrześcijanki, dzięki ofierze dwóch osób z Polski, które na każdą złożyły po 50 zł. Oby takich dobrodziejów było jak najwięcej. Kto złoży ofiarę 50 zł., może nadać dziecku imię i dostanie jego fotografję. Można składać: P. K. O. Polska Misja Wenchow—Chiny 413. 016.



Gorliwość dzieci nowonawróconych.

Z listu S. Małgorzaty z Vohipeno na Madagaskarze.

Kochane dziateczki!

ak bardzo szczęśliwe jesteście, że możecie bez żadnych trudności chodzić do kościoła i modlić się otwarcie. Tutaj dzieci niektóre ukrywać się muszą przed własnemi rodzicami, a kiedy zostaną przyłapane na modlitwie, to sroga czeka ich kara. Oto wam opowiem o jednym takim chłopczyku, który został chrześcijaninem za zgodą rodziców, ale kiedy jego ojciec ze strachu przed swym dziadkiem popadł w apostazję, musiał pokryjomu uczęszczać do kościoła. Jest to Hubert Zanagaly, który został wykupiony przez parafję Żyglin w diec. katowickiej w r. 1929. Ojciec jego zgodził się z początku na pobyt syna na misji, aż tu nagle zabiera go przemocą i zabrania mu uczęszczać nawet do kościoła. Mało tego, zaprowadza go do szkoły rządowej, do której uczęszczają tylko mahometanie, ażeby tam zatracił zupełnie swą wiarę. Biedny Hubert posłuszny ojcu poszedł do szkoły, ale cały czas tam położył się na ławie i płakał. Kiedy powrócił do domu oświadczył ojcu, że już więcej do tej szkoły nie pójdzie. Ojciec oburzony tem, że syn nie chce iść w jego ślady i nie chce porzucić wiary Chrystusowej, nie tylko że go okrutnie zbił, ale nie dawał mu nic jeść przez dwa dni. Jakież było moje zdumienie, kiedy w niedzielę zobaczyłam Huberta wychodzącego z kościoła wraz ze

swoją matką, która podobnemu losowi uległa. Z radością w duszy podeszłam do nich i zapytałam matki, jak się to stało, że oni przyszli do kościoła, mimo takich przejść. Tutaj ze łzami w oczach biedna kobiecina przyznała mi się, że musieli po kryjomu





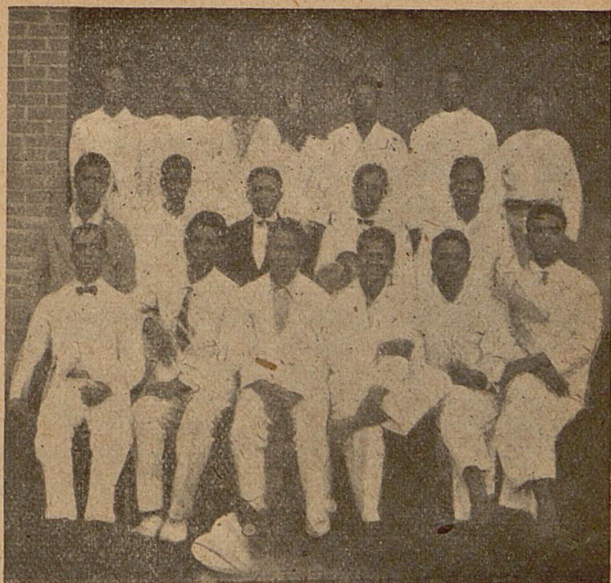
Na lewo — Bogumił Varomora wykupiony przez P. Koperniak z Gniezna. Na prawo — Maleńka Olga Baranavavy na ręku matki i Staś Zafikely wykupieni przez paraf. Wodzisław.

wyjść z domu, ażeby mąż nie zauważył tego, ale cała drżała na myśl powrotu do domu. Wiedziała bowiem, że okrutny ten człowiek nie pożałuje rózgi nie tylko dla niej ale i dla syna. Prosiła bardzo, żeby modlić się za nią, ażeby Bóg dał jej i dziecku siły

do wytrwania, gdyż bez Jego pomocy nie podołają trudnościom.

A teraz posłuchajcie znów o dziewczynce Baliro, która została wykupioną przez Ks. Chrząszcza w Tarnowie — Strusina również w r. 1929. Póki była jeszcze małą, matka oddała ją nam na Misję. Teraz właśnie ukończyła trzynaście lat i kiedy ma zostać przyjętą do grona Dzieci Marji, zgłasza swe pretensje do niej dziadek, który chce ją wydać za bogatego mahometanina. Człowiek ten obiecuje jej nie tylko błękitne suknie, maszynę ale rodzicom jej ma dać wielką ryżownię. Matka jej nie chce o tem słyszeć, mówiąc mu, że córkę wyda tylko za katolika, a ryżowni nie potrzebuje, gdyż Siostry pomagają im w biedzie. Widząc jednak, że żadne przekonanie nie trafia do niego, kazała swej córce ukryć się u nas. Biedna Jakobina strwożona przybiegła do nas, prosząc o ukrycie i modlitwy, ażeby »czary« tego mahometanina nie skutkowały.

Jak widzicie, na każdym kroku, muszą tutaj ludzie bronić swej wiary. I żeby to trwało tylko do zamąż pójścia, lecz niestety dla niektórych dopiero zaczyna się z chwilą tą droga krzyżowa, jak np. dla naszej Kasi Baomahitasoa. Wyszła ona wprawdzie za dobrego chłopca Wawrzyńca, ale niestety dostała się do wsi, gdzie bardzo wiele zwyczajów pogańskich jeszcze panuje. Młodzież tamtejszej wsi lubi przy blasku księżyca spędzać całe noce na zabawie. Kiedy zaproszono Kasię na owe zabawy, ta oświadczyła, że jako Dziecię Marji wieczorem z domu nie wychodzi,



Chłopcy z Madagaskaru wykupieni przez polskie dzieci Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, wraz z swym nauczycielem: siedzą 1 rząd od lewej ku prawej stronie: Jan Gingo, Edmund Lehilakiba, Józef Botosivy, Stanisław Malisoa, Alojzy Govany, Jan Hieronim Eonisaizino, stoją: drugi rząd pierwszy z kraju od lewej strony Józef Batosivy, trzeci rząd Antoni Piniki, Franciszek Bamaso, Józef Zazamanaza, Emanrel Csimanyotu, Abel a ostatni Franciszek Boiomisitry.

a tem bardziej na całą noc na zabawę. Oświadczono jej wówczas, że albo pójdzie z nimi, albo przestaną z nią mówić. Wówczas Kasia wybrała drugą drogę tj. pozostała w domu. I wiecie co? Już rok mija jak biedna Kasia zmuszona jest żyć we wsi, gdzie nikt do niej słowa nie przemówi, gdzie uciekają od niej jak od zarazy. Czy nie jest naprawdę bohaterką ta dziewczyna, która wybrała sama tak ciernistą drogę, ażeby tylko być z Chrystusem. Jak widzicie, Wasze ofiary nie idą na marne, ale są dobrze użyte i przynoszą obfite plony. Gdybyście mogły zobaczyć z jaką ochotą dzieci, po ukończeniu szkół przy Waszej pomocy, spieszą nam z pomocą nie tylko przy pracy, ale i przy nauczaniu pacierza po wioskach pogańskich! Taki Janek Gingo, Edmund Lehilahibe, Mikołaj Bia, Franciszek Ramaso, którzy zostali przez was wykupieni i wychowani, mają swoje wsie wyznaczone, w których pracują jako katechiści, a pracy ich Bóg błogosławi, albowiem z tych wsi nie tylko przyprowadzają dzieci do chrztu, ale i starsi się zgłaszają. To zaś wszystko dzieje się dzięki Waszym ofiarom i Waszym modłom.

Apostolstwo w szpitalach.

(Stowarzyszenie Pań św. Maura, Yokohama Japonja)



łyszeliście, drodzy Członkowie, o apostolstwie tak obfitem i pocieszającem, jakie można praktykować w malajskich szpitalach. To samo jest i w Japonji. Mamy w Yokohamie jedną dobrą japoń-

ską Siostrę, liczącą ponad 70 lat, która niestrudzenie od rana do wieczora przebiega miasto i okolice, zaglądając szczególnie do szpitali dzieci i chorych piersiowo, ażeby tu przygotować dla nieba jak największą liczbę dusz. Ilu ludzi ochrzciła przez cały czas pobytu w zakonie, Bóg sam wie. Nie minie tydzień, by nie ochrzciła kogoś. Komuż ona to zawdzięcza?

Przedewszystkiem Wam kochane dziateczki, gdyż to wasze modlitwy i jałmużny umożliwiają jej pracę dla dobra dusz tych biednych pogan. Od stycznia ochrzciła przeszło 40 chłopców i dziewcząt, w największej części chorych na gruźlicę. Ci chorzy, cierpiąc od dłuższego czasu więcej moralnie niż fizycznie, z wielką radością przyjmują pocieszające prawdy naszej religji. Czyż religja nasza nie każe spodziewać się wiecznej szczęśliwości za te wszystkie boleści w cierpliwości znoszone? W niektórych szpitalach, gdzie władze przychylnie się odnoszą do naszej religji, przychodzi co tydzień Ojciec lub Siostra nauczać chorych katechizmu, którzy się licznie gromadzą. Dopóki niema obawy, że śmierć wkrótce nastąpi, chorzy odbywają normalnie swe przygotowanie religijne i nie otrzymują pierwej chrztu św. i Komunji św. póki nie są wystarczająco przygotowani. Zazwyczaj sakramenta św. te przyjmują w szpitalu. Na Wielkanoc dwu młodych chłopców uprosiło lekarza pozwolenie pójścia do kościoła, ażeby tam przyjąć chrzest i Komunję św. Nie widzieli oni jeszcze nigdy kościoła, to też, kiedy poczuli się lepiej, a lekarz widząc ich gorące pragnienie, chętnie zgodził się na

ich prośbę. Raniutko Wielkiejnocy zajechało auto przed szpital i dwu małych katechumenów pojechało do kościoła. Po uroczystości, oczyszczeni wodą chrztu św. i wzmocnieni Chlebem Eucharystycznym wyruszyli do szpitala, wstępując po drodze do wiejskiego kościółka. Dla dopełnienia radości, otrzymali z klasztoru trochę słodyczy, ażeby mogli w ten sposób zabawić się z dziećmi.

Siostra Małgorzata, kiedy zauważy, że choremu nie wiele chwil pozostaje do życia udziela mu chrztu św., otwierając mu w ten sposób bramy niebios. Razu jednego, kiedy pewna chora zobaczyła wchodzącą Siostrę, ucieszyła się bardzo i zawołała: »O jakże jestem szczęśliwą, że widzę Siostrę«. Jesteś Pani chrześcijanką — zagadnęła Siostra. — »Nie, ale mam przyjaciółkę katoliczkę, która mówiła mi o Jezusie Zbawcy i Jego religji. Ja chciałbym zostać chrześcijanką, aby iść do nieba. »Dla tej duszy, tak dobrze nastrojonej, łatwo było przyjąć potrzebne prawdy, by móc przyjąć chrzest. To też w godzinę później woda chrztu św. oczyściła jej duszę, stając się przez to dzieckiem Bożem i św. Kościoła. Wieczorem udała się Siostra do Ojca i prosiła, ażeby udał się zobaczyć dziewczynę, by ją przygotować do pierwszej Komunji św. Następnego dnia telefonowano ze szpitala, że neofitka w nocy umarła. Dla tej szlachetnej duszy Bóg w samą porę przygotował łaskę chrztu św., która otwarła jej niebo.

Módlcie się kochane Dziateczki nadal o nawrócenie pogan i proście Boga o licznych i żarliwych

apostołów. Nasza dobra Siostra Małgorzata starzeje się... i do dziś niema nikogo, ktoby jej pomógł i zastąpił ją w razie potrzeby. Potrzeba nam misjonarek z Europy, ale więcej jeszcze potrzeba nam Sióstr tubylczych, które znając lepiej od nas język i zwyczaje tutejsze, z większym skutkiem mogą pracować dla dobra dusz. Proście więc Boga, ażeby sobie wyszukał wśród Japonek dusze żarliwe, któreby wraz z nami pracowały dla dobra swych rodaków.

List. S. Rajmundy, S. Miłosierdzia (Pekin).



Przesyłając roczne sprawozdanie z naszego sierocińca Niepokalanego Poczęcia wyrażam wdzięczność całego Zakładu. Byliście zmuszeni zmniejszyć zasiłki, jakie w swej szlachetnej dobroci ojcowskiej przysyłaliście nam co roku, a redukcja ta wprowadziła niestety nieład i zamieszanie w moje rachunki. Nie śmiem nawet rozmyślać długo nad wynikłym stąd niedoborem i ograniczyłam się po prostu do pokazania naszego wykazu rachunkowego Szafarce naszego Zakonu św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która od czasu, gdy powierzyłam Jej specjalnie czuwanie nad naszemi wpływami, tak często mnożyła je swemi cudami. Jako patronka misyj czuwa bezwątpienia w niebie, zachowawszy tam szczególniejsze swe przywiązanie do dusz dziecięcych, które odznaczało ją za jej ziemskiego żywota: powód to podwójny, abym żywiła w sercu bezbrzeżne za-

ufanie do tej łaskawej świętej. Potrafi ona, jestem tego pewna, tak samo jak przedtem, natchnąć naszych dobroczyńców, aby pomnożyli swe dary. Przeto, nie rozwodząc się dłużej nad smutnym faktem deficytu, wolę zająć Was na chwilę kilkoma naszemi wychowankami, i po tylu przesłanych opisach nędzy dzieci, które do nas przychodzą, ich beznadziejnego stanu zdrowia, łachmanów, które je okrywają, śladów okrucieństwa ich panów, albo tych, które zostawiły na ich wychudłych ciałach srogie mrozy tego północnego kraju, wolę zatrzymać się dość długo na paru szczegółach pocieszniejszych.

Pozwólcie mi przedłożyć Wam fotografję trzech sióstr: Marty, Magdaleny i Gabrjeli, które od dziewięciu lat żyją z łaski św. Dziecięctwa, i opowiedzieć Wam ich historję. We wrześniu 1924 r. uboga kobieta o wychudłej twarzy i bolesnem wejrzeniu stanęła na naszym progu ze swemi trzema córkami. Ojciec ich zmarł, gdy całe jego mienie — losem zwykłym rodzin tatarskich — zniknęło z szybkością śniegu topniejącego pod prażącemi promieniami słońca. Zmartwienia, głód, lęk o przyszłość sprawiły, że biedną tę kobietę ożywiała jedna tylko myśl, ażeby przed śmiercią znaleść schronienie dla jej córeczek. Krewni i przyjaciele, polecili jej pewnego dnia udać się do wielkiego zakładu Miłosierdzia w Jen Tse Tang, gdzie będą kochać i wychowywać jej dzieci. Lao Ta miała jedenaście lat, Lao Sen dziewięć a Lao Ou pięć lat. Wszystkie trzy były wątłe i tuliły się do swej matki. Wkrótce jednak musiały się z nią roz-

stać, a matka musiała pójść do szpitala Misyjnego gdzie w ciągu paru tygodni cierpień, które pozostały jej do życia, uczyła się naszej św. religji. Woda święcona skropiła jej czoło i oczyszczając ją, wlała w jej duszę pokój i ukojenie. W słowach wzruszających powierzyła mi swe trzy córki i ich przyszłość, poczem spoko jnie i ufnie odeszła z tego padołu płaczu.



Lao Ta, Lao Sen i Lao Ou (Marta, Magdalena i Gabjela.)

Trzy dziewczynki odczuły żywo stratę swej matki, ale z natury łagodne i posłuszne, oddały się całem sercem naszej religji. Ochrzczone wszystkie razem w styczniu 1925 r., dawały odtąd swym nauczycielkom dowód do najzupełniejszego zadowolenia. Pożałowania godny stan ich zdrowia był powodem wielu trosk, zwolna jednak dzieci wzmocniły się i wśród modlitw, nauki i pracy, Marta, Magdalena i Gabrjela wyrosły i rozwinęły się.

Przyszedł tymczasem dzień ponownej rozłąki, gdy przyszło najstarszej Lao Ta t. j. Marcie porzucić sie-

rociniec i założyć własną rodzinę. Magdalena płakała, a małej Gabrjeli pękało serduszko z żalu. Nowa rodzina najstarszej siostry, znajdowała się tak daleko; naprzód trzeba było jechać kika godzin koleją, potem tyleż statkiem, a kto wie, czy się kiedy jeszcze zobaczą! A biedna mała Lao Ou nie umiała się obejść bez opieki i pomocy Lao Ta. Nadeszły wreszcie listy, które pocieszyły zasmucone serca siostrzyczek. Lao Ta była tak zadowolona, rodzina Yang tak gorąco jej oddana i dobra, a przytem list zawierał obietnicę, wypisaną pięknie na cienkim papierze, że za parę miesięcy, Lao Ta przyjedzie na kilka dni do Pekinu wraz z mężem swym Maciejem Yang. Jakoż w ubiegłym tygodniu odbyło się to szczęśliwe spotkanie. Poprzedzona listem przepełnionym radością, zjawiła się Lao Ta w Pekinie. Udzieliłam potrzebnego urlopu. Wszystkie trzy siostry wychodziły razem do pięknych parków pekińskich na przechadzki; Maciej Yang zwiedził cały zakład, w którym wychowywała się jego młoda żona, słuchał pobożnie Mszy św. w tej samej kaplicy, gdzie trzy siostry zostały ochrzczone, a wreszcie na zakończenie tych dni uroczystych przyszedł fotograf i zdjął naprzód trójkę sióstr, a następnie młodą parę. Ale Lao Ta powzięła pewien plan i wyjawiła mi go przed wyjazdem z Pekinu; chciała aby Lao Sen zamieszkała kiedyś niedaleko od niej. Ten słuszny projekt uzyskał w całej pełni moją aprobatę. Lao Sen wyjdzie więc za parę miesięcy zamąż w tej samej wsi co Lao Ta i mam nadzieję, że podobnie jak jej starsza siostra będzie tam

rozsiewać dobre słowo i dawać budujący przykład.

Tak to Dzieło nasze pozwala osiągać dobro duszy i pracować tak owocnie nad rozpowszechnieniem religji naszej w Chinach.

Niechże Bóg błogosławi Dobroczyńcom naszego sierocińca, — oto błaganie, powtarzane codzień tysiące razy przez dziatki Niepokalanego Poczęcia.

Sen murzyna.

Opowiadanie JE. Ks. Bp. Auneau, Wik. ap. w Szire (Afryka).



Czytamy w naszych św. księgach, że nieraz Bóg objawiał zapomocą snów pewnym dzieciom Swą wolę albo odsłaniał w ten sposób przed niemi rąbek tajemnicy ich przyszłości. Nasi murzyni przywiązują do snów wielką wagę, albo przynajmniej do tego co uważają za sny. Ich niesłychana łatwowierność i zabobonne obawy każą im często brać proste sny za objawy nadnaturalne. Jest jednak możliwe, że Pan Bóg wyszczególnia niektórego prawdziwemi objawieniami we śnie, zwłaszcza w interesie ich dusz. Oto sen, który nam opowiadał pewien murzyn. Poręczam jego autentyczność, nie wypowiadając się co do jego realności. Spał on, jak opowiada, pewnej nocy snem głębokim, gdy nagle ujrzał postać olśniewającej jasności, która mu oznajmiła: »Jeśli chcesz być zbawionym, nie daj się pouczać i chrzcić, jak tylko człowiekowi tak ubranemu, jak ten, którego widzisz tutaj koło mnie i nieżonatemu«. I pokazała mu człowieka ubranego w długą

szatę białą, o obliczu tchnącem dobrocią i skromnością. Widziadło senne sprawiło na nim głębokie wrażenie. Jakoż postanowił baczyć pilnie na następstwa snu i na możliwość jego urzeczywistnienia.

W jakiś czas potem pewien pastor protestancki usiłował przyciągnąć go do swej sekty i ofiarował się go ochrzcić. Pastor nie nosił białej sukni i był żonaty. Nasz czarny nie przyjął jego propozycji i czekał. Stosunki skłoniły nas do założenia placówki naszej Misji w okolicy, gdzie mieszkał nasz murzyn. Udał się tam, skoro tylko się o tem dowiedział. Misjonarze wykarczowali kawał lasu, rozbili dwa namioty i sklecili chatę. Zatrzymawszy się opodal, obserwował stan rzeczy. Ucieszył się ogromnie, stwierdziwszy, że misjonarze są biało ubrani, jak ów człowiek widziany we śnie. Zapytał jednego ze sług, kim są ci ludzie, którzy się tutaj osiedlają; czy przybyli, aby uprawiać tytoń lub kawę, jak tylu innych białych? — »Nie, to misjonarze katoliccy, którzy przybyli nauczać swej wiary i dobrze czynić czarnym«. — Jeszcze jedno



Starszy murzyn afrykański w stroju galowym.

pytanie: czy misjonarze ci są żonaci? — »Nie, wcale żon nie mają«.

Na taką odpowiedź rozkwitło oblicze naszego murzyna błogością. Znalazł wreszcie ludzi swego snu. Zaraz powziął postanowienie. Każe się uczyć i ochrzcić przez tych misjonarzy. Odkrycie swe i decyzję rozgłosił w całej okolicy. Wielu też przyrzekło pójść w jego ślady. I w krótce widziano tych poczciwych murzynów, jak uczyli się gorliwie katechizmu. Po przepisanych regułą latach próby, katechumeni otrzymali chrzest. Ci, którzy mieli małe dzieci, zaznali tej radości, że dzieci ich odrodziły się wodą chrztu równocześnie z nimi: drobne jagnięta, idące za owcami do owczarni Dobrego Pasterza. Sen stał się tu przyczyną, albo przynajmniej sposobnością do nawrócenia całej gromady murzynów. Łaska Boża dokonała reszty.

W owym czasie Misja nasza w Sziré nie liczyła ponad dwa tysiące chrześcijan. Dzisiaj liczy 66,107. Aby przyciągnąć do swego Kościoła tyle dusz dobrej woli, Bóg nie posługiwał się wcale tak nadzwyczajnemi środkami jak sny, cuda i t. p. Łaska Jego uczyniła pracę misjonarzy owocną, a również modlitwy, ofiary i jałmużny przyjaciół oddanych Misji. Pobożni członkowie św. Dziecięctwa bądźcie błogosławieni za cenny Wasz udział, któregoście nam nie poskąpili. I radujcie się razem z nami z pięknych plonów, które wynagrodziły wspólne nasze wysiłki.

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Mimo małej ilości nadesłanych nam wiadomości z kraju, praca nad rozszerzeniem się Pap. Dzieła św. Dziecięctwa postępuje naprzód o czem świadczą załączone listy. I tak z Grajewa donoszą:

Praca w naszym Stowarzyszeniu rozpoczęta przez byłego naszego dyrektora ks. prefekta E. Polaka a obecnie prowadzona przez ks. Kina rozwija się pomyślnie.

Nie tylko, że nam z każdym rokiem przybywa liczba członków, bo jest 360, ale staramy się wszyscy, by poznać cele i zadania naszego Stowarzyszenia.

A prócz poznania ukochać całem sercem, i oddać się całkowicie, tej tak pięknej i tak drogiej każdemu dziecku katolickiemu sprawie.

Dlatego też w ciągu roku sprawozdawczego nie ograniczaliśmy się tylko do zbierania składek i odmawiania modlitewki za dzieci pogańskie, ale prócz wygłoszenia referatów, zapoznawaliśmy się z sprawami misyjnemi oraz z temi postaciami osób, które dużo dla misji przez swą pracę zrobili. I tak wygłoszono 4 referaty: o królowej Jadwidze, o Papieżu Piusie XI z okazji dwunastolecia koronacji, o św. Kazimierzu królewiczu, i o św. Janie Bosko.

Zebrań plenarnych odbyło się 6. Do zarządu weszły następujące osoby: prezeska Apolonja Dobrzycka, sekretarka Marja Krajewska i skarbniczka Jadwiga Orłowska.

Prócz tego odbyły się 3 zebrania zarządu i zelatorek, na których ks. dyrektor udzielał nam odpowiednich wskazówek. W czasie roku urządzałyśmy przedstawienia pod tytułem: „Gorliwość zwycięża“ — „Kołatanie Boże” — „Dla Ciebie Polsko“ i „Cecylja, czyli dzieło św. Dziecięctwa P. J.“, które dały nam znaczne dochody, dochód przeznaczyliśmy na misje.

Sekretarka Marysia Krajewska, Uczennica kl. VII-ej.

Wielką radość sprawił nam list z Kacku Wielkiego, który donosi nam:

Stow. św. Dziecięctwa Jezus w naszej ukochanej wiosce w Wielkim Kacku zostało zorganizowane 1 marca 1934 roku przez ks. proboszcza Siega. Łucja Spechtówna teraźniejsza nasza skarbniczka, nietylko słowem lecz



Stowarzyszenie Dziecięctwa w Kacku Wielkim.

i czynem umiała działać na chwałę Chrystusa i przygarnąć do tego dzieła dosyć pokaźną ilość, bo obecnie Stowarzyszenie nasze liczy 240 członków z 13 zelatorkami i 7 zelatorami.

Zebrania odbywają się regularnie raz w miesiącu. Na początku odmawiamy „Zdrowaś Marja" z westchnieniem „Najśw. Panno Marjo módl i t. d." Następnie ks. Dyrektor przedstawia naszym gorliwym członkom smutne życie tych biednych murzynków, którzy żyją w mro-

kach nocnych, gdyż niestety, nie zabłysnął jeszcze do ich małych dusz jasny, słoneczny promień wiary Chrystusowej. Następnie sekretarka odczyta protokół. Dla urozmaicenia kilku członków deklamuje. Zebranie zamykamy pieśnią „Serdeczna Matko", której tony, niby słodka muzyka ulatuje przed tron Bogarodzicy, patrzącej miłością macierzyńską na swą kochającą trzódkę. Po zebraniu ks. Patron udziela błogosławieństwa.

Raz w miesiącu, dziatwa na czele zarządu z oczyszczonem sercem, przystępuje wspólnie do Stołu Pańskiego, dla nabrania nowych sił do dalszej pracy wokoło rozkrzewienia wiary Chrystusowej.

W sierpniu odegrało nasze stow. sztukę p. t.: „Książę Bolko i Kasia sierotka", którą na ogólne życzenie publiczności musieliśmy powtórzyć. Zysk przeznaczony został na figurkę Dzieciątka Jezus. Serce rosło mi z radości gdy patrzałam na zadowolone dziatki, kiedy to poraz pierwszy ubrane w bieli niosły podczas procesji, naszą figurkę przed Przenajśw. Sakramentem. Mam nadzieję, że Chrystus Pan widząc tą szczerą chęć i poświęcenie się dziatek wokoło misji, nie poskąpi Swego błogosławieństwa i przytuli tych biednych murzynków, do Swego łona Ojcowskiego, by spoczęli po trudach i znojach na tym biednym łez padole.

Prezeska Anna Spechtówna.

O żywem zainteresowaniu się misjami w Bydgoszczy świadczy list nowopowstałego Stowarzyszenia przy szkole ćwiczeń, przez Sodalicję Marjańską, który niżej podajemy.

Na posiedzeniu „Konsulty Sodalicji Marjańskiej" z dnia 23 listopada 1933 r. zgłoszono projekt założenia „Stowarzyszenia św. Dziec. P. J." w Szkole Ćwiczeń przy „Sodalicji Marjańskiej". Projekt ten Konsulta przyjęła jednomyślnie i postanowiła założyć wyżej wymienione Stowarzyszenie. Zorganizowanie tego Stowarzyszenia powierzono pierwszemu asystentowi „Sodalicji" Jaworskiemu, który zarazem został prezesem. Po uło-

żeniu statutu dla Stowarzyszenia, prezes zwołał w dniu 12. XII. 33 r. pierwsze zebranie i rozpoczął pracę.

W ubiegłym roku szkolnym zebrań odbyło się 6, zelatorów 3. Referaty: „Nasze ideały”, „Swiatłość niećmy”, „Racja bytu misji”, „X. Jan Beyzym misjonarz trędowatych“, „Smierć murzyna“.

Stowarzyszenie w ub. r. szk. liczyło 140 członków. Frekwencja 90°|₀. W każdy pierwszy piątek mies. przystępowali członkowie do Spowiedzi i Komunji Św. Dzieci chętnie biorą udział w nabożeństwach i zebraniach, modlą się za misjonarzy, zbierają ofiary pieniężne i znaczki.

Marjan Dziuba prezes.



Konto P. K. O. misyj polskich:

Polska Misja w Rodezji . . .	409,382
Polska Misja w Shuntehfu . . .	412,785
Polska Misja w Wenchow . . .	413,016
Polska Misja SS. Urszulanek, Charbin	191,283
Polska Misja Braci Mniejszych, Sachalin	151,570 (Misje)

Wykaz składek za miesiąc sierpień i wrzesień 1934.

Diecezja chełmińska.

Zł: *Dyrekcja Dzieł Mis. Pelplin 2.806·84*; (w tem: Biskupice 6; Borowymłyn 8·35; Brodnica 35; *Brodnica* k/*Kartuz na wyk. murz. Józef 60;* Bysławek 22·27; Byszewa 14·65; Cekcyn 21·91; *Chełmno 170;* Chojnice, szk. SS. Franciszkanek 12; Dóbrcz 32·44; *Drzycim 110;* Działdowo, Seminarjum naucz. 13·25; Gdynia, szk. powsz. Nr. I. 20; Gołub 20; Goręczyno 44·65; Grębocin 28·65; Grudziądz—Małe Tarpno 30; Grzybno 1·40; *Iłowo 66·50; Jeżewo 57·59;* Jastarnia 41·20; *Kack Mały 120;* Kack W. 20; *Kartuzy 153·23;* Kazanice 20; *Kiełpino 70·19;* Kiszewa 6·50; Kokoszkowy 14·15; Konarzyny 23·15; Kurkocin 6; Lidzbark 45; Lubiewo 17·25; Łąkorz 26; Łopatki 26·86; Mechowa 3·70; Miłobądź 6·72; Nowe 40; Oksywie 32·36; Osiek 44; Ostrowite k/Wąbrzeźna 17·35; Papowo Toruńskie 8·55; *Piece 50;* Pinczyn 17·50; *Płużnica 52·90; Pogódki 96;* Pruszcz k/Świecia 22·50; Przysiersk 14·20; *Puck 80;* Raciąż 15; Radoszki 6; Sierakowice 24·25; Skarlin 14·75; Skórcz 24·80; *Starogard 401·60;* Swarzewo 7·65; Szwarcenowo 7; Szlachta 20·50; Szymbark 4·80; Szynwałd 3·70; Strzepcz 40; Świerczynki 7·45; Toruń, N. P. M. 24; Mokre 33·75; Tyłowo 20; Unisław 20; Wabcz 6·50; Wda 10·20; *Wejherowo 172·13;* Wiele 24·34; Wrocki 26; Zapceń 15; Zieleń 17·45; Złotowo 10); Mania Paweł, Skórcz 5. **Razem: 2,811·84.**

Diecezja częstochowska.

Zł: Ochronka św. Stanisława Kostki SS. Pasjonistek, Grodziec k/Będzina 10.

Archidiecezja gnieźn.-poznańska.

Zł: Stow. ś. Dz., Krobia 15·05; Stow. ś. Dz., Chwałkowo 19·17; *Stow. ś. Dz., Środa dochód z zabawy 200;*

Ks. Guder, od dzieci z Ujazdku 5; Ks. Prob. Peik, Sieraków 20; *Stow. ś. Dz., Kruszwica 98;* Ks. Kanonik Kozierowski, Winnagóra 9·70; Szkoła Marcinkowskiego „A", Bydgosz 4·82; *Hoppówna, Bydgoszcz 70;* Filipówna, Pakosław 1; Ks. Dziekan Giertowski, Łopienno 20; Wojciech Czyżewski, od N. N. Bydgoszcz na wyk. murz. 10; Ks. Szczerkowski, Zbąszyń 18·25; Stow. ś. Dz., Orle 8; Stow. ś. Dz. Markowice-Wymysłowice 7·20; Ks. Rólski, Bydgoszcz 16; Ks. Prob. Poprawski, Goniembice 20; Aniela Masznerówna naucz., Kiełków 2; Ks. Prob. Nawrowski, Zaniemyśl (kółko Genow. Bekasówny 8·40) 11·40; *Ks. Samulski, Mąkoszyce 72·08; Stow. św. Dz. Zduny k/Krotoszyna* (30 M Z.) *70; Gen. Sekr. Mis. Poznań 890·19;* (w tem: Bydgoszcz—Czyżkówko 7·67; Cielcza 23·37; Damasławek 5; Dłużyna 13·25; Gąbice k/Mogilna 23·48; *Gostyń Wlkp. 62·60; Podgórz k/Torunia 233·87; Poznań-Fara 80;* Poznań-Górczyn 42; Ptaszkowo 2·50; *Rawicz 86·21;* Rogaszyce 4·10; Smigiel 4·49; *Śrem 301·65);* Ks. Dymarski, Poznań 40; Szczerkowska Jadwiga, Mąkoszyce ś. Tereni na murzynki za otrzymaną łaskę 10; Stow. ś. Dz., Międzychód n/W 20; Ks, Skweręs, Jarocin 35; Ks. Wardyński (Krzesiny 10·70; Krzesinki 11·10). **Razem 1,714·66.**

Diecezja katowicka.

Zł: *Urz. parafialny, Świerklaniec Śl. 79·90; Rada Misyjna, Katowice 2,690·69;* (w tem: *Bytom Nowy 450; Bzie 60; Dąbrówka Mała 259·10; Janów-Giszowiec 70; Józefowiec 65.11; Kamień 62;* Katowice SS. Piotra i Pawła 21·37; *Krasowy 57·95; Lipiny 200; Łagiewniki 212·55; Miasteczko 124·25*; Olszyna 27·25 *Orzegów 117·60*; Połomia 37·36; *Ruda Śl. M. B. R. 85*; *Siemianowice św. Antoni 120*; *św. Krzyż 304·35*; Syrynia 37·45 *Tarn. -- Gory 200*; *Tychy 160*; Wisła Wielka 19·35. **Razem 2,770·59.**

Diecezja kielecka.

Zł: Biuro Mis. Sem. duch., Kielce 35·91; (w tem: Szydłów 6·70; Karczówka 16·11; J. Szyba 12·50; NN. 0·60); Ks.

Racbtan, Busko-Zdrój. 10; Ks Prob. Klimaszewski, Tumlin 11. **Razem 56 91.**

Archidiecezja krakowska.

Zł: Dzieci szkolne, Brzezie k/Niepołomic 7 10; Caglówna, Kobierzyn 2·50; Ks. Sidełko, od dzieci z Brodów i Kalwarji Zebrz. 40; Ks. Burda, Milówka 9·70; *Ks. Pietrzak, Zakopane szkoła p. żeńska 50;* Ochronka IV. św. Elżbiety, Kraków 12; Ks. Prob. Strojek, Biała na Leszczynach 5; *Urząd parafjalny Rabka 50:* Ks. Prob. Sznajdrowicz, Jawiszowice 20; Ks. Piątek, Kęty szk. im. ś. Jana Kantego 5·30; Ks. Prob. Widlarz, Rybna (legat ś. p. Marji Staręźlak 26) 30; Klasa IV Szkoły Ćwiczeń Sem. naucz., Kraków 4·73; Jadwiga Mikowa, Nielepice 8; Małg. Kitka, Kraków-Nowawieś 9; Alojza Karpińska, Tenczynek 2; Wiktorja Pietnia, Skawina 6; P. Chlipalska, Kraków 5; SS. Miłosierdzia, Kraków, Piekarska 39. **Razem 305·33.**

Diecezja lubelska.

Zł: Straż Hon. N. Serca P. J., Lublin 2.

Archidiecezja lwowska.

Zł: Ks. Gutwiński, Tarnopol 7; Ks. Richter, Lwów szk. p. ż. im. Mickiewicza 2·50; Ks. Skonieczny, Stryj szk. p. ż. im. Słowackiego 16·60; Ks. Nadolski, Mosty Wielkie 2·50; O. Felicjan, Olesko 4·50; Ks. Podolecki, Złoczów szk. ż. 10; Ks. Opaliński, Stanisławów szk. św. Józefa 13·50; Ks. Korczyk, Bitków 9·05; Ks. Adamczyk, Hazów szkoła 10; Ks. Kłos, Lwów szkoła p. m. im. św. Magdaleny 30.; Ks. Łuczak, Sokal szk. p. im. kr. Jadwigi 2·40. **Razem 108·05.**

Diecezja łomżyńska.

Zł: Ks. Gerwel Łyse 22; Ks. Przekop, Rudka Tartak 7·45; *Ks. Kin, Grajewo 50;* Ks. Polak, Dąbrowa W. 15·55; *Ks. Sawicki, Myszyniec 50; Szkoła powsz. Sejny 52·52;* Szkoła powsz., Wąsewo 6. **Razem 203.52.**

Diecezja łódzka.

Zł: Koło Mis. Sem. duch„ Łódź 1 50; Ks. Migasiewicz Gomolin 21·60. **Razem 23·10.**

Diecezja łucka.

Zł: Ks. Bączkowski, Kiwerce 30·60.

Diecezja pińska.

Zł: Ks. Swerpel, Kleszczele 3·60; Ks. Olszewski Bielsk Podl. 30 72. **Razem 34·32.**

Diecezja płocka.

Zł: Ks. Nasiłowski, Płock 23; Ks. Gościniak, Ciechanów szk. ż. 40; Ks. Prob. Kalinowski, Gołymin 1·30. **Rązem 64·30.**

Diecezja podlaska.

Zł: Ks. Szulak, Biała Podl. szk. im. ks. Brzózki 15·24; Ks. Pabisiewicz, Węgrów Podl. (gimn. 1·75; szk. p. 9·52) 11·27. **Razem 26·51.**

Diecezja przemyska.

Zł: Sodalicja Naucz., Przemyśl 36 60; Ks. Skórnicki, 14 40; Ks. Rospond, Krosno ze Suchodoła 1·90; Ks. Bazylski, Przemyśl Gimn. i Sem. PP. Benedykt. 27; Koło Mis. Sem. duch. ob. łać., Przemyśl 10. **Razem 89·90.**

Diecezja sandomierska.

Zł: *Ks. Kapusta, Ostrowiec Kiel. 51·19; Gimnazjum p. Sandomierz 84;* Ks. Wł. Nowak, Zwoleń 6; *Ks. Grębowiec, Radom szk. im. Narutowicza 50.* **Razem 191·19.**

Diecezja tarnowska.

Zł: Ks. Świętoń (ze szkół: Jodłówka 5·30; Borek 4 20; Krzeczów 6·89; Ostrów Kr. 0 61) 17; Ks. Budacz, Zassów 23·15; Dzieci szkolne, Mała 20; Ks. Witkowski, od dzieci z Szarwarku i Brnika 2; *O. Smoroński, Tuchów 100;* Kunegunda Bilówna, Jazowsko 5·50. **Razem 167·65.**

Archidiecezja warszawska.

Zł: *Ks. Paszyna C. M., Warszawa 100;* (w tem: Sodal. Marj. Mł. Szk. dla wyk. Tereni i Marysi 20; szpital N. M. P. Wejherowo 20; S. Kowalska na polskie Misje w Chinach 7'07; J. i H. Jamiołkowskie 12; Jadzia Pacholczykówna 7; P. Sadrzakowa 7; Jurek i Edzio Romeszko 2); *Dyr. Zw. Mis., Warszawa 50'55;* (w tem: Ks. Fertak z Zoliborza 19'30; Ks. Mężyński, Grodzisk Maz. 12'25; Ks. Kan. Wilkoszewski, Przybyszew 14; Ks. Radliński, Biała-Rawska 5). **Razem 150'55.**

Archidiecezja wileńska.

Zł: *Ks. Pietkiewicz, Ejsymonty W. od rodziny Bispingów 86'40;* Ks. Romejko, Grodno Gimn. P. M. S. 8'50; Ks. Pukienas, Raków k/Olechnowicz szk. VII kl. 11'10; Ks. Zdanowicz, Wilno szk. Nr. XXV 31'60; Stow. ś. Dz. Gierwiaty (Sokołojcie 13; Golczuny 4; Gajgole 1'30) 18'30; Szkoła Powszechna, Gierwiaty 11. **Razem 166'90.**

Diecezja włocławska.

Zł: Ks. Jaworski, Opatówek 10'06; *Kurja Bisk. Włocławek 132'63;* (w tem: Kościelec Kal. 1'50; Turek, ks. Pr. Wojciechowski 12'20; Kleczew, ks. Domagała 10; Kalisz, ks. Łopuszyński 4'50; Sompolno, Ks. Szałkowski 45'63; Góra, ks. Ostrowski 5'50; Koneck, ks. Prob. Adamczyk 2'92; Goszczanów, ks. Prof. Buss 4'38; Mąkoszyn, ks. Nowak 21; Gimn. Długosza, ks. Grajnert 25). **Razem 142'69.**

Zagranica.

Zł: *SS. Miłosierdzia, Oignies 340; Składka z Oignies przez P. Wandę Gocką 110.* **Razem 450.**

Za przasłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać"!



Objaśnienie o Papieskiem Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnem dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tem, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innemi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła" jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Marjo* z wezwaniem: *N. Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi*; 1) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św. a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy! W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło" rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło" zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

CO ZDZIAŁAŁO

PAP. DZIEŁO ŚW. DZIECIĘCTWA DLA MISYJ?

Od czasu swego założenia to jest od roku 1843 Dzieło św. Dziecięctwa

zebrało **360.000.000** franków francuskich,
czyli **127.000.000** złotych,
ochrzciło **24.775.000** dzieci pogańskich,
wychowało **16.000.000** dzieci pogańskich.

Obecnie utrzymuje **15.000** szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Wspiera zakłady **435** biskupów misyjnych.

Dopomogło przeszło **700** tubylcom do stanu kapłańskiego.

W roku 1931 wychowywało to Dzieło **1.056.323** dzieci pogańskich, a chrzciło **644.007.**

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa jest drugiem największem stow. misyjnem katolickiem.



Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.